Nr. 22. Lwów dnia 1. Grudnia 1890. Rocznik II.



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Gollob.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob,* ulica Akademicka l. 8.

Organizacja austr. drukarzy.

(Ciąg dalszy.)

Na punkcie drugim, ma być postawienie członków w pewnej niezależności od kwestji pracy i płacy. Gdy jednakże wiec uznał, że założenie tylko zawodowego stowarzyszenia, nie przyniosłoby członkom takich korzyści, jakie przyniesie wespół z funduszami humunitarnemi, a dowody przytoczone na poparcie tego twierdzenia były zbyt dostateczne, postanowiono zatem stworzyć tylko jedno stowarzyszenie, ze wszystkiemi, tak humanitarnemi jak i zawodowemi celami.

Przyszłe zatem stowarzyszenie obejmować będzie:

1) wspieranie czasowo i stale niezdolnych do pracy;
2) koszta pogrzobowe i wsparcie pozostałych wdów, sierót, rodziców, siόstr;
3) zapewnienie pensyj starcom nie zdolnym do pracy;
4) zapewnienie kosztów podróży żonatym członkom;
5) kształcenie;
6) ochronę prawną;
7) wsparcie pozostających bez kondycyi (w miejscu i podróży);
8) bezpłatne stręczenie miejsc.

Stowarzyszenie drukarzy austrjackich ukształtuje się następnie: każdy kraj koronny stanowić będzie oddzielną sekcyę, zwaną sekcją krajową, miasta zaś prowincjonalne sekcje podrzędne, zwane sekcyami prowincjonalnemi. Delegaci wszystkich sekcyj wybierają sekcję centralną. Każda sekcja rządzi się zupełnie autonomicznie a majątkiem swoim samodzielnie administruje. Najwyższą władzą w stowarzyszeniu będzie, tak jak to dziś ma miejsce, stała komisja wiecowa; po niej idzie sekcja centralna, a w końcu sekcje prowincjonalne. Wiec ogólny odbywać się ma co dwa lata; posiedzenia centralnej sekcji krajowej, na którą wszystkie sekcye

prowincjonalne posyłać mają swoich delegatów, także co dwa lata; posiedzenia sekcyj prowincjonalnych dowolnie. Sekcja centralna stanowić będzie o wysokości wkładek i wsparć, które w całem stowarzyszeniu równe być powinny. Pobieranie wkładek i wypłacanie wsparć należy do zarządu poszczególnych sekcyj, które jednak centralnej sekcji dokładny rachunek złożyć muszą. Centralna sekcya ma obowiązek, na podstawie złożonych rachunków, wypracować ogólny bilans, rozliczyć wiele kosztów wypada na jednego członka; jeżeli która z sekcyj mniej wydała, będzie musiała dopłacić jako zwrot na rzecz tych sekcyj, które więcej wydały, jednem słowem — równe obowiązki i równe prawa.

O prawach członków, zgłaszających się do wsparcia, rozstrzyga w pierwszej linii odnośna sekcja, w drugiej sekcja centralna. Wszelkie spory, jak również zmiany, załatwia wiec.

Taki jest w ogólnym zarysie projekt stowarzyszenia drukarzy austrjackich; projekt ten uwzględnia zupełną autonomię sekcyj krajowych i pod tym względem jest zupełnie słusznym i sprawiedliwym. Obawy o centralizację kapitału, o odsyłanie gdzieś pewnej części funduszów, o autokratyczny zarząd centralnej sekcji, miejsca tu mieć nie mogą.

W zrealizowaniu tego projektu cztery rzeczy są niezbędne: 1) zrozumienie rzeczy; 2) poświęcenie własnego ja na rzecz ogółu; 3) bezwzględne zaufanie dla członków zarządu centralnej sekcji; 4) potwierdzenie statutów przez władzę.

Niechaj to nikogo nie obraża, że jako jeden z najważniejszych punktów, stawiam zrozumieniu rzeczy. Czyśmy się zrozumieli? — niestety, tego dowiedzieć nie mogę, widząc, jak jest i co się dzieje. Najlepszą organizację, najkorzystniejsze warunki ciągle odsuwamy i odpychamy, mówiąc z pewną niczem nieuzasadnioną głupotą: „Co nam po Niemcach — my Niemców na nic nie potrzebujemy!“ Ja, z mojej strony, żałuję bardzo tych, którzy tak mówią; widać że do szczęścia na tej ziemi nie wiele im potrzeba: kaszta, miska i łóżko — to cała ich rozkosz. Żałuję również tych, którzy nic nie mówią, choć czują potrzebę zmiany. Dla tych to śpiących braci postawię tu pytanie: na co liczą polacy drukarze, trzymając się zdala od wszystkiego, co skierowane i podejmowane jest zarówno dla ich dobra, jak i dla dobra drukarzy innych narodowości. Czegoż chcą tem dowieść? Jeżeli tem trzymaniem się zdala chcą dowieść wysokiego rozumu politycznego, to się grubo mylą; rozum wskazuje właśnie, by iść solidarnie tam, gdzie wymaga potrzeba, jeżeli chcemy stanowisko nasze w społeczeństwie podnieść i osiągnąć to, co nam się słusznie należy. Co do mnie, muszę oświadczyć, że to abstraktywne trzymanie się na uboczu nie jest niczem innem, tylko egoizmem, który my posunęliśmy bardzo daleko. Ustawa przemysłowa weszła na stół Izby bez naszego udziału; kasy dla chorych, ubezpieczenie od wypadków także bez naszego udziału; obecnie Niemcy starają się o Izby robotnicze i o ośmiogodzinną pracę — my jeszcze trzymamy się na uboczu, czekając jak kot, byśmy gotową mysz złowili, nie poparzywszy sobie palców przy jej pieczeniu.

Drugim powodem jest przesadne pojęcie o patrjotyzmie. Wmówili zacnym naszym kolegom, że są Polakami i katolikami i z tego powodu nie wolno im iść solidarnie z obecnym ruchem robotniczym. Nasi filistrowie, (resp. mędrkowie) chwycili się tego zdania, jak pijany płotu i nie wahają się podobnych sentencyj wygłaszać nawet publicznie na sali posiedzeń, co im, naturalnie, robi reklamę z jednej strony, a z drugiej pewnego rodzaju popularność; gdyby jednakże zastanowili się nad tem, to by przyszli do przekonania, że kwestja robotnicza to rzecz zupełnie oddzielna, nie wiążąca się ani z religią ani z patrjotyzmem, że można być dobrym katolikiem i patrjotą, a pomimo tego dążyć do polepszenia tak moralnego, jak i materjalnego swego stanowiska. (C. d. n.)

LISTY Z WARSZAWY.

SERJA II.

IV.

Po dłuższej przerwie, spowodowanej różnemi okolicznościami, o których wspomnę kiedyindziej, podejmuję swoją rolę na nowo i pragnę podzielić się z czytelnikami „Przewodnika“ wiązką wrażeń z naszego miasta. Że jednak znacznej ilości nagromadzonego materjału niepodobna pomieścić w jednym liście, przejdę więc od razu do chwili najbliższej, zaznaczając, iż weszliśmy w okres... jubileuszowy.

Za przykładem kolegów krakowskich, którzy 50-letnią pracę jednego z weteranów kaszty uczcili odpowiednio w roku zeszłym i my przypomnieliśmy sobie o istnieniu takich zasłużonych i w miarę możności i środków uczciliśmy siwe ich włosy i wieloletnie zasługi.

Najprzód tedy drukarnia „Kurjera warszawskiego“ przy końcu września podjęła czterdziestoletnią pracę przy tej gazecie maszynisty, p. Feliksa Szenerta. Więc koledzy złożyli się na upominek, wręczony jubilatowi przy odpowiedniem przemówieniu p. J. Hołdyńskiego, który w ciepłych i serdecznych słowach podniósł znaczenie pozostawania przez tak znaczny okres czasu w jednem miejscu; wydawcy zaś ofiarowali ze swej strony pewną kwotę pieniędzy i złożyli człowiekowi, przez lat 40 około ich dobra pracującemu, życzenia długich lat jeszcze podobnej pracy, rezerwując zapewne więcej wymowne okazanie mu swego uznania do czasu, kiedy sędziwy jubilat lat 50 mozołów swych w „Kurjerze“ ukończy. Życzymy mu tego ze swej strony serdecznie i żywimy niepłonną zapewne nadzieję, iż na tem miejscu za lat 10 będziemy mieli jeszcze sposobność wspomnieć o 50-letnich ślubach Szenerta z pracą w „Kurjerze warszawskim“.

Szersze znaczenie miał jubileusz, który się odbył w mieście naszem w dniu 8. listopada. Jako weterani stanęli Wincenty Kwiatyński i Aleksander Kwiatkowski. W r. 1840. otrzymali oni patenta na towarzyszów sztuki naszej, w roku więc bieżącym, w 50-letnią rocznicę wypisu swego zakupili nabożeństwo, aby podziękować niebu, że dozwoliło im dożyć w zdrowiu czasu tego, gdy tylu już ze współczesnych im w grób się pokładło! Skromni mężowie ci pragnęli uskutecznić to w szczupłem tylko kółku rodzinnem. Dowiedziano się jednak przed czasem o tych zamiarach starych weteranów, utworzono komitet jubileuszowy pod przewodem urzędu starszych, zarządzono składki i po dorocznem nabożeństwie, poświęcanem zazwyczaj pamięci zmarłych towarzyszów, a odbywającem się w pierwszą niedzielę po Wszystkich Świętych, zebrało się nas w sali „Wodewilu“ około 200, celem uczczenia i złożenia życzeń tym, którzy przez pół wieku ani na chwilę ze sztuką się nie rozłączali.

Po stosownem przemówieniu p. Sternego i wręczeniu jubilatom pamiątkowych pierścieni, posypały się mówki i mniej lub więcej udatne toasty. Co mówiono i o czem, trudno było spamiętać — ogólnie jednak biorąc, przemówienia wszystkich prawie obracały się około jednych tematów, a za cel miała wspólna adoracja i wzajemne smarowanie... masłem. Więc p. A. chwalił p. B. za inicjatywę, p. C. dziękował p. D., że zebranie zaszczycić raczył swą obecnością, p. F. znów podniósł zasługi obecnych pryncypałów (ogółem było ich trzech) i t. d., po za tem jednak były przemówienia, które na zaznaczenie zasługują. Do takich należy gorąca i serdeczna mowa p. L. Leśniakowskiego, oraz wiersz jego, który brzmi, jak następuje:

Gdy sztuka nasza epokę zaczęła
I gdy w podziwie świat wyglądał cudów,
Ludzkości nowa era zabłysnęła,
Era zbratania ludów.

Bo myśl leniwie przed tem się wlokąca,
Drukiem rozbiegła się po świata krańce,
Do dziś ją noszą w świat z końca do końca
Nowi przesłańce.

Więc my tych przemian cudownych działacze,
Nie pozostajmy za innymi w tyle,
Niech duch rozterek do nas nie kołacze
Ani na chwilę.

A więc się łączmy i zawsze i wszędzie,
Więc szerzmy jedność, zgodę rozniecajmy,
Więc niechaj hasło to płonnem nie będzie,
Więc się zbratajmy!

Na uwagę zasługują także dobre chęci p. A. Oleszyńskiego, które atoli w zarodku prawie stłumione zostały. Gdy bowiem przy końcu już jubileuszowej uczty, mowca w dosadnych słowach podniósł kwestję naszych obecnych coraz smutniejszych stosunków, coraz cięższej egzystencyi i trudności zarobkowania, głos mu przerwano uwagą, może zresztą i słuszną, że uroczystość jubileuszowa nie nadaje się do podnoszenia spraw takich, że Warszawa nie jest znów tak wielkiem miastem, aby się nie można było zebrać kiedyindziej i rzeczoną, a najżywotniejszą dla nas kwestję omówić. Zgoda! Potrzeba tylko, aby inicjatorzy balów, majówek i jubileuszów sprawę tę, równie jak powyższe, do serca wzięli i inicjowali zebranie, na którem o losie naszym pomówićby można było. Tego po nich mamy prawo spodziewać się i tego oczekujemy... *Hom.*

KORESPONDENCJE.

Warszawa, w listopadzie.

Robimy wielki krok na drodze rozwoju naszego drukarstwa, mianowicie, mamy zsumować dotychczasowe rezultaty naszej pracy, no — i zobaczyć co nam brak. Jednem słowem, urządzamy wystawę foto-lito i typograficzną.

O dwóch pierwszych nie wspominam, o trzeciej, jako bliżej obchodzącej moich towarzyszów pracy, pragnę słów kilka nadmienić.

Będąc zdala od komitetu urządzającego wystawę, nie mogę was powiadomić o tem, jaką ona będzie, ażeby jednak nie stała się tylko reklamą dla pewnych firm, używam Waszego pośrednictwa w przesłaniu komitetowi życzeń naszego koła pracujących, chcących wynieść z tej wystawy niejaki pożytek.

Otóż naprzód, pragniemy widzieć na wystawie typ wzorowego zakładu typograficznego, ażeby przyrównawszy go do istniejących u nas drukarń, mieć pojęcie o ile one od tego typu odbiegają.

Powtóre, pragniemy zobaczyć w dziale narzędzi pracy i czcionki, ornamenta i t. p. przybory używane już w wzorowych zakładach, by coś wiedzieć o postępie i na tym punkcie.

Po trzecie, chcielibyśmy widzieć kollekcję wzorów celniejszych robót, wykonanych tak u nas jak i za granicą, by się dowiedzieć dokąd dochodzi technika drukarstwa. Przytem, życzyć by należało, by komitet ogłosił konkurs na wykonanie u nas najlepszego wzoru.

Dalej, aby w dziale informacyjnym, jaki również chyba będzie, obok spisu drukarń w Polsce, nie pominięto niektórych dawnych statystycznych o pracownikach drukarstwa, a szczególniej:

1. Obecną ilość pracowników i czy ilość ta zaspakaja bieżące potrzeby drukarstwa u nas.

2. Ruch pracy, wraz z wykazaniem przez ile dni w roku i ilu pracowników nie znajduje zajęcia u nas.

3. Stan zarobków pracujących u nas, porównany z stanem zarobków gdzieindziej.

4. Stopień wykształcenia pracujących.

5. Procent śmiertelności pracowników u nas i tudzież procent za granicą, wraz z wyjaśnieniem przyczyn różnicy.

Dokładne przedstawienie powyższych puktów, przyniosłoby nieobliczone korzyści dla polepszenia bytu pracowników, wskazałaby bowiem na dotychczasowe braki w urządzeniu zakładów i doprowadziło do wprowadzenia ulepszeń, stosowanych za granicą, zmniejszyłoby może wytwarzanie się proletarjatu w tej gałęzi pracy, podniosłoby dobrobyt, ukształcenie a tem samem i większe uzdolnienie zawodowe.

Mamy niepłonną nadzieję, że komitet wystawy, zadanie to traktuje poważnie i że nie pominie żadnej strony wymagającej właściwego oświetlenia. Ufamy, że wystawa nie będzie urządzoną tylko gwoli zabawienia publiczności, ale że będzie to ściśle i sumienne przedstawienie dotychczasowych postępów na polu sztuki drukarskiej, że jednym z celów jej będzie zaszczepienie w publiczności, zamiłowania do ozdobnych wydawnictw, a tym sposobem dźwiganie naszej sztuki coraz wyżej.

Zobaczymy, o ile przyszła wystawa warunkom tym odpowie zadość.

Na zakończenie radzibyśmy wiedzieć, czy nasi towarzysze zakordonowi, z Krakowa, Lwowa, Poznania zostali zaproszeni do przyjęcia uczestnictwa w naszej wystawie, czy też komitet zapomiał?

L. L—ski.

Do korespondencyi powyższej pozwolimy sobie zadać kilka uwag ze swojej strony. Z pisma tego dopiero dowiadujemy się iż Warszawa ma zamiar urządzić wystawę foto-lito-typograficzną, bo, jak widzimy, nawet istnieje już komitet, który urządzeniem tej wystawy się zajmuje, kto jednak do tego należy, jakiem było dotychczasowe jego działanie, jakie są tegoż cele — to zdaje się być osłonięte tajemnicą — przynajmniej dla nas.

Ze stanowiska jakie zajmujemy, jako jedyne pismo fachowe polskie, wyrazić musimy na tem miejscu zdziwienie nasze, że sprawa tak żywo obchodząca cały ogół drukarstwa polskiego, postanawia się i ubija w kole, widocznie tylko dla „pewnych“ dostępnem.

Urządzenie wystawy w Warszawie z wykluczeniem innych prowincyj polskich, uważać by trzeba jako myśl poronioną, z jednej strony bowiem uczyniłoby się tem ujmę zakładom polskim — poza granicami Królestwa — które dziś już w pielęgnowaniu sztuki naszej, walczą o pierwszeństwo z Niemcami; po drugie zwiedzający wystawę, nie mieli by dokładnego pojęcia o rzeczywistym stanie drukarstwa i pokrewnych mu gałęzi w Polsce.

Samej myśli urządzenia wystawy, możemy tylko przykląsnąć, urządzenie jednak tejże w Warszawie uważalibyśmy za niefortunne i ze szkodą dla całego drukarstwa i społeczeństwa polskiego. Na wystawie typograficznej należałoby prócz czysto fachowej strony, przedstawić i rozwój literatury polskiej od wynalezienia drukarstwa i założenia pierwszej drukarni w Polsce — która to myśl podniesioną była we Lwowie, podczas jubileuszu 450-letniej rocznicy wynalezienia sztuki drukarskiej — a na to istniejące w Królestwie stosunki cenzuralne żadną miarą by niedozwoliły.

Nie ujmując wcale Warszawie, pragnąc tylko by myśl tam podniesiona, znalazła urzeczywistnienie w jak najszerszej i najświetniejszej formie, radzibyśmy widzieć wystawę urządzoną w innej miejscowości a za najodpowiedniejszą w tym wypadku uważamy — Kraków.

Przedstawiamy tych kilka uwag Szanownym inicjatorom i pewni jesteśmy że znajdą one uznanie i poparcie, tak jak pewni jesteśmy, że tylko wzgląd na interes ogólny całego drukarstwa i społeczeństwa polskiego, musiał im wskazać podniesienie myśli: urządzenia wystawy foto-lito- i typograficznej.

Redakcya.

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

— Po raz 8-my zwoływane posiedzenie Wydziału „Towarzystwa korporacyjnego“ jak zwykle dla braku dostatecznego kompletu nie odbyło się. Dziękować należy opatrzności, że w tym miesiącu kończy się 3-letnia kadencja wydziałowych (?) a Walne Zgromadzenie będzie miało na przyszłość nauczkę kogo do Wydziału wybierać i w czyje ręce sprawy tak ważne powierzać.

— Na ostatniem posiedzeniu „Ogniska“ odbytem pod przewodnictwem p. Zygmunta Zgodzińskiego w Listopadzie b. r. przyjęto do stowarzyszenia jako nowoprzystępującego Aleksandra Panasa. Odczytano pismo z Budapesztu. W końcu p. przewodniczący oświadcza, że zasięgnął wiadomości co do p. Lautenbacha u kolegów i w drukarni Związkowej, z tego dochodzenia okazało się, że tenże sam dobrowolnie opuścił pracę. Zarząd nad podaniem p. Lautenbacha przeszedł do porządku dziennego.

GISERNIA

SCHELTER & GIESECKE

W LIPSKU

nadesłała nam wzory nowych ozdób (szpicy), które poniżej podajemy.



WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— Przyrząd do zdejmowania stereotypów pośpiesznych oddaje sztuce drukarskiej bezwątpienia bardzo ważne usługi, szczególniej tam, gdzie chodzi o szybkie rozmnożenie składu, albo przechowanie form do powtarzających się druków. Chcą każdemu dać możność zaopatrzenia się niewielkim kosztem w ten tak pożyteczny przyrząd, gisernia i warsztaty mechaniczne pp. J. H. Rust & Comp. w Wiedniu budują obecnie bardzo praktyczne aparaty do stereotypowania, które dadzą się umieścić w każdym pokoju, gdyż takowe zajmują zaledwie $1/2$ metra kwadr. miejsca. Zamawiający otrzymają zarazem drukowaną po niemiecku broszurkę, objaśniającą w sposób łatwy i dokładny o sposobie stereotypowania, tak, iż każdy zecer lub maszynista potrafi natychmiast pracę tę wykonać. Cena tego pod każdym względem polecenia godnego aparatu jest dość niską, a na żądanie można otrzymać prospekta od wspomnianej firmy zupełnie darmo.

DROBIAZGI.

† Dnia 21. Listopada b. r. zmarł **Antoni Dyakowski** w 48 roku życia, towarzysz, długoletni członek „Wzajemnej pomocy“ i „Ogniska“. Pracował we Lwowie w drukarni Instytutu Stauropigialnego od 1860 do r. 1890 z wyjątkiem jednego roku. Zmarły cieszył się ogólną sympatją kolegów.

— Francja spotrzebowuje rocznie 1.200,000.000 sztuk marek pocztowych. Połowa tej cyfry przypada na marki 15-centimowe; po nich najwięcej rozchodzi się marek 1 do 5-centimowych. W roku ubiegłym z powodu wystawy światowej i wyborów do parlamentu, powyższa cyfra przekroczoną została o 300 miljonów. Paryskie „Imprimerie“ obliczają, iż gdyby te marki pocztowe ułożono wzdłuż jedna za drugą, otrzymanoby pasek takiej długości, iż można by nim opasać ziemię dokoła; gdyby je atoli ułożono w kwadrat jedne obok drugiej, można by niemi zakryć pole Marsowe i piac Zgody. Położone jedna na drugiej stanowiłyby słup wysoki 75 kilometrów, co równa się mniej więcej 250 wieżom Eiffla ustawionym jedna na drugiej, a co się tyczy ogólnej ich wagi, to mimo bardzo nieznacznego ciężaru jednej marki, przedstawiają przecież pokaźny ciężar ważący 35.000 kilogramów.

— Redaktorzy pisma liberalnego „Caffaro“, wychodzącego w Genewie, z powodu zamieszczonego ostrego artykyłu przeciw partji anarchistycznej, napadnięci zostali tymi dniami w biurze redakcji przez dwudziestu anarchistów. Redaktorzy pokaleczeni zostali kamieniami, szyby w oknach potłuczone, a meble potrzaskane na kawałki, i dopiero przy pomocy nadbiegłych zecerów udało się po dłuższej walce pokonać napastników i wyrzucić za drzwi. Podobna scena odbyła się także w redakcji „Epoca“, a korespondent jednego z medjolańskich dzienników napadnięty został na ulicy przez dwóch anarchistów i dość silnie pobity.

— Zgłoszenia na mającą się odbyć w Londynie w czasie od 16. do 30. marca 1891 międzynarodową wystawę przemysłu drukarskiego i papierowego przyjmuje od przemysłowców austrjackich i niemieckich G. Hederle w Lipsku, Poststrasse 3. Celem tej wystawy ma być utworzenie drogi do wejścia w wzajemny stosunek fabrykantów, grosistów, handlarzy i innych przemysłowców związanach z powyższym przemysłem. Wystawione będą: Maszyny i artykuły służące do fabrykacji papieru, drukarstwo i litografja, introligatorstwo i pokrewne gałęzie przemysłu. Z końcem kwietnia 1891 r. ma się odbyć podobna wystawa także w Niemczech.

— Fabryka maszyn drukarskich Karola Krausego w Lipsku została znowu w ostatnich czasach znacznie rozszerzoną. Gdy istniejąca już maszyna parowa o sile 160 koni nie mogła wystarczyć znacznie pomnożonym maszynom pomocniczym i większemu zapotrzebowaniu światła elektrycznego, poleciła powyższa firma zbudować drugą maszynę parową, również o sile 160 koni, a którą właśnie teraz ustawiono i w ruch puszczono. Obecnie więc pracują tam dniem i nocą 3 kotły parowe, których ogniska obejmują przestrzeń 370 metrów kwadr. i dwie maszyny parowe posiadające razem siłę 320 koni. Ciśnienie tych kotłów równa się ciśnieniu $6^1/_2$ atmosfer. Wszystkie ubikacje fabryki, jak stolarnia, kuźnia, lejarnia żelaza, magazyny i podwórze oświetlone są światłem elektrycznem, którego dostarcza 97 lamp łukowych, każda o sile świetlnej 900 świec; do wytwarzania tego światła służą dwie dynamomaszyny o 400 amperach i 115 woltach. Fabryka p. Krausego zatrudnia 700 robotników, a zamówienia wpływają tak obficie, że postanowiono celem jeszcze większego rozszerzenia warsztatów podwyższyć budynek fabryki o dwa piętra, która to budowa już z początkiem roku 1891 ukończoną zostanie.

OD ADMINISTRACJI.

Tych wszystkich naszych abonentów, którzy jeszcze zalegają prawie z całoroczną prenumeratą, prosimy najuprzejmiej o wyrównanie zaległości, gdyż tracą na tem ci, którzy regularnie płacą a Nru regularnie otrzymywać nie mogą. Z końcem roku starać się będziemy wykazać nasze dochody, wydatki i zaległości, a jest ich przeszło **200** zł.

Główny skład „Przewodnika“ na Królestwo Polskie w księgarni Centnerszwera w Warszawie ul. Marszałkowska.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.